Magdalena Zawadzka

T A K A J E S T E M I J U Ż !

Czerwiec 2017.

Spotkanie z Magdaleną Zawadzką odbyło się 4.02. 2013 roku w kinie Starówka. Spotkanie zorganizowała Biblioteka Miejska, przybył nasz Klub DKK prawie w komplecie, ale przyszło także wielu innych czytelników /wielbicieli teatru i kina/, tak, że maleńkie kino pękało w szwach.

Dla mnie wówczas, pani Magdalena Zawadzka kojarzyła się prawie wyłącznie z Hajduczkiem z „Pana Wołodyjowskiego", troszkę z teatrem telewizji, byłam zatem ciekawa tej konfrontacji ze znaną i popularną aktorką.

Pani Zawadzka zaprezentowała nam swoją książkę, poświęconą niedawno zmarłemu mężowi, a spotkanie autorskie było nietypowe. Ponieważ zapisuję zarówno uwagi o przeczytanych w DKK książkach , jak i spostrzeżenia na temat spotkań z autorami, pozwolę sobie zacytować siebie: " Całość spotkania była starannie przygotowana. Pani Magdalenie towarzyszyła narratorka /przyjaciółka?/, która opowiadała o życiu Madzi i Gucia, od czasu do czasu dopuszczając do głosu naszego Gościa. Przyznam się, że zachowanie pani Magdaleny dziwiło mnie trochę. Znając z filmów zadziornego „hajduczka", słuchałam osoby skromnej, mówiącej cicho, nie aktorsko i przepełnionej nieukrywanym żalem za tym, który odszedł….. Kiedy obie panie skończyły, chciałam podejść do Madzi, zadać parę pytań, porozmawiać. Nie miałam okazji. Spotkanie się zakończyło". Na zakończenie była sprzedaż książki i wpisy… No cóż, taką wybrano formułę…

*

Minęło parę lat. Znów spotkanie z panią Zawadzką, tym razem mamy do przeczytania jej nową książkę, której tytuł jest w pewnym sensie wyzwaniem. Z pewnym ociąganiem siadam do lektury…

Książka składa się z trzech części. Część pierwsza , to te najmilsze wspomnienia, z czasów dzieciństwa, młodości i te dalsze, jednym słowem – biografia, napisana i z sentymentem i z dużą dozą krytycyzmu. Pani Magdalena jest tylko o parę lat młodsza ode mnie, żyłyśmy zatem w tych samych czasach, tyle, że ona w dużym Szczecinie a później w Warszawie, a ja na głuchej prowincji. Czytam o tych latach i ogarnia mnie wzruszenie, tak mało życie uczennicy Magdy różni się od mojego. Te same zasady i reguły obowiązują w jej rodzinie, jak i mojej. Żeby nie być gołosłowną, znów pozwolę sobie na cytat: „Trzeba było słuchać starszych bez względu na to, czy się to nam podobało, czy nie. O tak zwanym bezstresowym wychowaniu nikt nie słyszał. Dzieciom nie wolno było wstawać od stołu bez pozwolenia, przysłuchiwać się rozmowom dorosłych, wtrącać się i przerywać konwersacji…. Trzeba było ustępować miejsca starszym, kłaniać się, prosić i dziękować …za używanie niegrzecznych, broń Boże, ordynarnych słów surowo karano. W złym tonie było chwalenie się, popisywanie, zwracanie na siebie uwagi ….. Dzieci znały swe miejsce w szeregu."

Szkoła Madzi i moja: obowiązkowy fartuszek z tarczą na lewym rękawie, granatowy berecik, nie był dla nas karą. Ukrywał często zniszczoną sukienkę, a uczono nas szacunku do dzieci biednych, gorzej ubranych. Makijaż? Żaden ! Za to mogło być obniżone sprawowanie….

No i pomimo moich wcześniejszych obaw, książka wciągnęła mnie. Z przyjemnością czytałam dalsze dzieje : pierwszy film, pierwsza miłość i później w niesamowitym tempie role, role, role, wyjazdy,

wyjazdy, wyjazdy i najpiękniejsza w jej ocenie część życia przy boku Gustawa, macierzyństwo i spełnienie. W życiu prywatnym i na scenie.

Druga część książki, to podróże. W zawrotnym tempie zwiedzam z panią Magdą najróżniejsze, najbardziej odległe zakątki Świata. Każde z tych zwiedzanych miejsc ma jakieś znaczenie, każde pobudza ciekawość czytelnika. Pani Magdalena opisuje krótko, ale z prawdziwie reporterskim zacięciem. W opisach tych jest mnóstwo jej własnych , bardzo ciekawych spostrzeżeń. Pisze z pasją, ale i czyta się z pasją. To wielki dar piszącego, kiedy jego czytelnik, nie tylko pęka z emocji, ale potrafi odczuwać ten klimat, tę właśnie chwilę, kiedy np. na Alasce arktyczne powietrze czuje pomimo, że w trakcie jego lektury termometr wskazuje +30 stopni, a już za chwilę atlantycka bryza, delikatnie chłodzi, chociaż na zewnątrz szaleje suchy wiatr. Czytając, doznawałam wielu takich emocji. Kiedyś dawno temu, ja także marzyłam o podróżach. Nie było mi dane. Mogłam co najwyżej , z atlasem na kolanach wędrować po kontynentach i wyobrażać sobie…

Trzecia część książki to felietony, może bardziej – felietoniki.

Felietoniki pani Magdaleny, to prawdziwe perełki. Jest w nich „cała pani Magda”. Każdy zawiera jakąś cenną myśl, szczyptę humoru, porcję krytyki. Są jednocześnie pełne wspomnień, które generują nasze własne wspomnienia. Bo przecież żyjemy na tym samym świecie, spotykamy tych samych ludzi, buntujemy się wobec głupoty i bezmyślności niektórych, podziwiamy ludzi mądrych i nieprzekupnych. Poza tym, cieszymy się z naszych drobnych sukcesów i darów losów, ale nie możemy ustrzec się niepowodzeń, wpadek i nieszczęść. Taki już jest nasz ludzki los…

Maria Zarańska
DKK Sandomierz